

MIECZYŚLAW SOŚNIAK

## Z ZAGADNIENÍ ODPOWIEDZIALNOŚCI ODSZKODOWAWCZEJ ZWIĄZANEJ ZE SPORTEM

### WSTĘP

Nauka prawa bada od dawna naturę szkód związanych z grami i zawodami sportowymi, i to zarówno szkód powstałych wśród samych uczestników tych zawodów, jak też wśród widzów i osób postronnych. Czym uzasadnić przekonanie, że szkody te, przynajmniej w większości wypadków, uchodzą bezkarnie, a jeśli chodzi o następstwa cywilnoprawne, nie pociągają za sobą konsekwencji odszkodowawczych? Droga do uzasadnienia tego faktu może być różna. Niektórzy rozpoczynają cd badania winy zawodnika. By wszakże mówić o winie musimy rozstrzygnąć pytanie o dozwoloności danego zachowania. Jeśli bowiem działanie lub zaniechanie pozostaje w zgodzie z prawem, odpada problem winy, chociażby sprawca szkody działał umyślnie i z pełnym rozeznaniem. W przeciwnym razie należałoby ścigać ujemnymi konsekwencjami prawnymi, karnymi i cywilnymi, osoby wykonujące funkcje urzędowe, osoby działające w stanie konieczności czy obronie koniecznej itd. We wszystkich tych przypadkach musi zostać na początku rozstrzygnięta nie kwestia granic winy, lecz uprzednia od niej kwestia dozwoloności działania<sup>1</sup>. Tą właśnie kwestią pragnę zająć się w niniejszym studium. Ogranicza się ono do problematyki szkód zaistniałych pomiędzy zawodnikami, pozostawia więc poza zasięgiem rozważań szkody wyrządzone widzom i osobom trzecim.

Przekonanie o dozwoloności szkód sportowych jest dawne. Dają temu wyraz myśliciele starożytni<sup>2</sup>, jakkolwiek w źródłach rzymskich trudno znaleźć jednoznaczne wskazówki w tym względzie<sup>3</sup>. Dokładniejsze dane

<sup>1</sup> Słusznie więc Dohna, podając przykład szybkiej jazdy straży ogniowej do pożaru, przykład szkodliwych dla zdrowia czynności produkcyjnych itd. zauważa: „Hier steht nicht die Grenze der Schuld, sondern die Grenze der Rechtswidrigkeit in Frage”. (Z.St.W. 32, 327). Por. J. Rehberg, *Zur Lehre vom „Erlaubten Risiko”*, Zürich 1962, s. 23.

<sup>2</sup> Por. Marka Aureliusza, *Rozmyślenia*, VI, 20.

<sup>3</sup> Nie mogą za nie uchodzić wzmianki takie, jak np. D., 11, 5, czy też C, 3, 43.

pochodzą z okresu średniowiecza, gdzie obok poglądów zacieśniających dozwoloność szkód sportowych<sup>4</sup>, spotykamy zdania, że *causa ludi* uzasadnia dozwoloność przypadków wynikłych w czasie gry, zabawy, zawodów itp.<sup>5</sup>. Zresztą sprawę różnicowano zależnie od stopnia winy. Np. statut komuny Ascali Piceno stawiał na równi zabójstwo popełnione w grze z zabójstwem nieumyślnym, zaś statut Viterbo postanawiał, że tylko lżejsze uszkodzenia cieleśne popełnione *causa ludi* mają pozostać bezkarne<sup>6</sup>. Natomiast wedle prawa kanonicznego, także i wypadki wynikłe w czasie turnieju mają podlegać karze. Skoro bowiem turniej wiąże się z niebezpieczeństwem, stanowić musi *res illicita*<sup>7</sup>.

Współczesne uzasadnienia legalności szkód sportowych dostarczone zostały dotąd głównie przez naukę i praktykę prawa karnego. Do powyższego karnistycznego ujęcia (reprezentowanego i w literaturze polskiej<sup>8</sup>) musi nawiązać każdy cywilista. W odniesieniu do dotychczasowego ujęcia podstaw legalizacji omawianych szkód, dadzą się wyróżnić dwa zasadnicze kierunki: subiektywny i obiektywny. Pierwszy z nich wysuwa na czoło osobę poszkodowanego. Poniesione przezeń szkody łączą się, czy to z uprzednią zgodą na ich poniesienie, czy przynajmniej ze świadomością zagrożenia. Natomiast drugi nawiązuje do momentów ogólniejszych: charakteru działań sportowych, celu dla którego je podjęto, znaczenia, jakie posiadają w życiu społecznym. Zajmiemy się nimi kolejno.

#### 1. PODSTAWOWE UZASADNIENIE SUBIEKTYWNE LEGALNOŚCI SZKÓD SPORTOWYCH: ZGODA ZAWODNIKA

Problem zgody ujmuje się na omawianym terenie w taki sposób: przez przystąpienie do gry czy zawodów zawodnik obejmuje w sposób dorozumiany swoją wolą konieczność (czy jak chcą inni — tylko możliwość) zaistnienia wszelkich szkód, dotyczących jego ciała i zdrowia, związanych z tymi zawodami, byleby szkody te zostały wyrządzone w sposób zgodny z ustalonymi regułami. Zatem sam akces do gry pokrywa wszelkie szkody „sportowe” zezwoleniem uczestnika.

Omawiając tę właśnie podstawę, jedni używają terminu „zgoda” czy

<sup>4</sup> G. Gahm, *Das Strafrecht Italiens im ausgehenden Mittelalter*, Berlin 1931, s. 104 uzasadnia ową *causa ludi* jedynie tylko dozwoloność zranienia oszusta przy grze.

<sup>5</sup> Tak M. Patkaniowski, *Wina i kara. Elementy rzymskie i germańskie w prawie karnym statutów miast włoskich*, Kraków 1939, s. 66.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> O czym m. in. S. Kuttner, *Kanonistische Schuldlehre von Gratian bis auf die Decretalia*, Watykan 1935, s. 207 oraz 240.

<sup>8</sup> Z karnistów polskich, którzy zajmowali się zagadnieniami odpowiedzialności sportowej, wymienić należy profesorów Władysława Woltera, Jerzego Sawickiego oraz Arnolda Gubińskiego. Ten ostatni ogłosił w tej materii artykuł w „Nowym Prawie” 1959, nr 10 pt. *Ryzyko sportowe*.

„zezwolenie”, inni zaś — w tym samym znaczeniu — terminu „przyjęcie ryzyka”. Literatura francuska używa w odniesieniu do odpowiedzialności sportowej (i nie tylko w tym wypadku) obu terminów zamiennie<sup>9</sup>. Wiąże się to zresztą z podobnym ujęciem francuskiego orzecznictwa<sup>10</sup>. Zamiennosc powyższą spotyka się nieco rzadziej na terenie innych krajów, jakkolwiek i tu trafiają się jej wypadki<sup>11</sup>. Natomiast w Niemczech<sup>12</sup>, Włoszech<sup>13</sup>, Anglii<sup>14</sup>, a także na terenie Polski<sup>15</sup>, mówi się w związku z odpowiedzialnością sportową przeważnie o zgodzie.

Wspomniana zamiennosc budzi zastrzeżenia z punktu widzenia wymogów ścisłości pojęciowej. Przecież o przyjęciu ryzyka mówimy jedynie wówczas, gdy dana osoba zdając sobie wprawdzie sprawę z niebezpieczeństwa (licząc się z nim) nie oświadcza jednak wyraźnie, czy dorozumianie, woli poniesienia następstw tego niebezpieczeństwa. Wprawdzie i zgoda nie zawsze stanowi dosłowną „zgodę na szkodę”, tym bardziej, że i sam fakt szkody trudno czasem z góry ustalić. Jednakże konstrukcja zgody charakteryzuje się wyraźną decyzją. Przejawia się w niej nie tylko świadomość istniejącego niebezpieczeństwa, woła narażenia się na nie,

<sup>9</sup> I tak P. Esmain, *De l'influence de l'acceptation des risques par la victime éventuelle d'un accident*, Rev. Trim. Dr. Civ., 1938, XXXVII, s. 394 — mówi w odniesieniu do sportu o „un risque implicitement accepté”. Wybitny francuski specjalista prawa sportowego z okresu międzywojennego, Jean Loup w pracy *Les sports et de droit*, Paris 1930, s. 242—243, łączy z tym samym określeniem zgodę. Autorka międzywojennej dysertacji doktorskiej, M. R. Musset, *La responsabilité sportive et règlement du jeu (thèse)*, Lyon 1938, s. 102 i n. wysuwa także na czoło podstawę zgody. Podobnie czyni (choć z poważnym ograniczeniem do niektórych tylko sportów) znakomity specjalista zagadnienia, R. Savatier, *Traité de la responsabilité civile en droit français*, 2 éd., Paris 1951, t. II, ust. 855.

<sup>10</sup> Por. np. następujące orzeczenia trybunałów francuskich z różnych lat, powołujące zasadę przyjęcia ryzyka jako pewien typ zgody poszkodowanego: Trib. Paris z 17 III 1938 (Sirey 1938, 2, 143), dotyczące sportu automobilowego; Cour de Cass. z 10 VI 1943 (Gaz. Pal. 1943, 2, 116), dotyczące sportu konnego; Trib. Lyon z 26 X 1950 (Dalloz 1951, 43), dotyczące piłki nożnej; Trib. Bordeaux z 14 IV 1931 (Dalloz Périod. 1931, 2, 45), dotyczące rugby; Trib. Paris z 5 V 1936 (Sirey 1937, 2, 45), dotyczące golfa; Trib. Chambéry z 19 X 1954, dotyczące nart i szereg innych.

<sup>11</sup> Por. np. szwajcarską rozprawę doktorską J. J. Pache, *La responsabilité civile en matière de sports (thèse)*, Lausanne 1951, s. 36, gdzie powołuje się orzecznictwo szwajcarskie, przyjmujące w omawianych przypadkach podstawę zgody (por. np. orzec. Tryb. Feder, R. O. 20. 1016, cyt. tamże s. 38).

<sup>12</sup> Por. np. pracę zbiorową *Lehrbuch des Strafrechts der Deutschen Demokratischen Republik. Allgemeiner Teil*, Berlin 1957, s. 524.

<sup>13</sup> Gdzie ze względu na odrębny przepis włoskiego kodeksu karnego (art. 50), uznający wpływ zgody, istnieje specjalna podatność dla omawianej konstrukcji, także i w odniesieniu do odpowiedzialności sportowej.

<sup>14</sup> Por. pracę Glanville L. Williamsa, *Joint torts and contributory negligence*, 1951, s. 303 do kwestii zastosowania zasady „volenti non fit iniuria” dla uchylenia odpowiedzialności przy szkodach wyrządzonych w związku ze sportem.

<sup>15</sup> Gubiński, op. cit.

ale też i przekonanie o konieczności nastąpienia pewnych faktów, związane z przyzwoleniem na ich zajście<sup>16</sup>. Trafnie więc podnosi się w obcej literaturze, że zasadnicza różnica pomiędzy zgodą a przyjęciem ryzyka tkwi w odmiennym stanie umysłu osoby interesowanej — wobec grożącej szkody<sup>17</sup>. Prócz tego, dodajmy, odmiennie przedstawiają się skutki prawne zgody. Nawet jeśli nie stanowi ona czynności prawnej (co do czego istnieje spór w literaturze), to w każdym razie przedstawia się ona, przynajmniej w większości wypadków, jako oświadczenie woli złożone przez osobę zainteresowaną, dotyczące jej dóbr osobistych lub majątkowych<sup>18</sup>.

Na terenie niniejszego studium będę starał się, w miarę możliwości, mówiąc o zgodzie, mieć na uwadze zgodę sensu stricto, tj. zgodę w znaczeniu wyżej przedstawionym, oddzielając ją od pojęcia przyjęcia ryzyka. Jakkolwiek podział ten może napotykać w pewnych granicznych przypadkach na pewne trudności, uważam go za nieodzowny do wyświetlenia istotnych elementów interesującej nas subiektywnej podstawy legalizacji szkód „sportowych”.

Obecnie należy zastanowić się, o ile trafne jest przyjęcie zgody jako podstawy legalizacji, spotykane na terenie literatury i praktyki tak wielu krajów<sup>19</sup> — patrząc od strony przedmiotu zgody i od strony jej dopuszczalności. Rozpoczynając od pierwszej kwestii, zapytujemy, z czym godzi się zawodnik, przystępując do gry? Jak zaznaczyłem, zgoda zakłada świadomą decyzję poniesienia następstw danego niebezpieczeństwa. Nie ogranicza się jedynie do „liczenia z nim”. Na tej podstawie można by powiedzieć, że zgoda, o jaką chodzi w naszym przypadku, powinna dotyczyć wszelkich szkód, jakie dotknąć mogą zawodnika w związku z grą. Czy jednak istotnie zawodnik godzi się z ewentualnością zajścia tych szkód? Najprostsza jest kwestia przy skrajnościach: śmierci lub trwałym kalectwie. Czy rozpatrując sprawę z podmiotowego punktu widzenia

<sup>16</sup> Jako typowy przykład podaje się tu zwykle zgodę na poddanie się zabiegowi chirurgicznemu.

<sup>17</sup> Por. np. American Law Institute: Restatement of the law of torts. Vol. IV, 1939, s. 431.

<sup>18</sup> Próbą odróżnienia konstrukcji zgody od konstrukcji przyjęcia ryzyka zajmowałem się w pracy *Znaczenie zgody uprawnionego w zakresie cywilnej odpowiedzialności odszkodowawczej*, Zeszyty Naukowe U.J., Prawo nr 6, 1959, s. 131 i n.

<sup>19</sup> Prócz cyt. wyż. opracowań por. też m. in. z literatury niemieckiej: G. Mahling, *Die strafrechtliche Behandlung von Sportverletzungen*. Diss. Borna-Leipzig 1940, s. 44 i n.; K. W. Mletzko, *Die strafrechtliche Behandlung von Körperverletzungen und Tötungen beim Sport*. Diss. Erlangen 1935, s. 24 i n.; H. Kost, *Die Straflosigkeit des sportlichen Eingriffes in die körperliche Unversehrtheit*, Greifswald 1928, s. 54 i n. Na piśmiennictwo francuskie zwracałem już wyżej uwagę. Do cytowanej wyżej literatury angielskiej dodam, że konstrukcję domniemanej zgody przyjmuje również w omawianej materii m. in. P. H. Winfield, *A text-book of the Law of Tort*, 5 ed., London 1950, § 13, s. 25.

można powiedzieć, że zawodnik stanąłby do zawodów, przewidując śmierć lub kalectwo? Z całą pewnością wolno powiedzieć, że nie. Chęć wzięcia udziału w grze czy zawodach przemaga u niego naturalną w każdym człowieku awersję do poddania się naruszeniom fizycznym, koniecznym, w najrozmaitszych rodzajach sportu. Na pewno jednak nie dotyczy to wymienionych skrajności. Własne i cudze doświadczenia pouczają sportowca, że w trakcie zawodów takie szkody powstają. Lecz czy muszą zdarzyć się właśnie w konkretnej walce i właśnie jemu? Tego zawodnik nie życzy sobie i czyni wszystko, by ich uniknąć. Trudno więc mówić, że zezwala on na urzeczywistnienie ryzyka szkody<sup>20</sup>. Pozostawanie w sytuacji, w której grozi niebezpieczeństwo, to jeszcze nie zgoda na jego urzeczywistnienie<sup>21</sup>. Występuje pod tym względem — i pod wielu zresztą innymi<sup>22</sup> — zasadnicza różnica z oświadczeniem woli osoby poddającej się operacji chirurgicznej.

Konstrukcję „zgody na szkodę” próbowano ratować różnego rodzaju ograniczeniami przedmiotu tej zgody, m. in. zastrzeżeniem, że odnosi się ona jedynie do użycia siły, nie zaś do szkód. Gdy zaś o te ostatnie chodzi, że dotyczy jedynie lekkich obrażeń cielesnych, nie jest natomiast skuteczna w odniesieniu do ciężkich, a tym bardziej w odniesieniu do wypadków śmiertelnych<sup>23</sup>. Pamiętajmy wszakże, że szkody występujące przy grze, to w znakomitej większości przypadków szkody niezamierzone i nieprzewidziane. Nie można wśród nich wybierać. Pomimo istnienia pewnych typowych szkód, charakterystycznych dla danych sportów (choć i one przecież nie muszą zawsze zajść) zdarzają się też szkody nie-

<sup>20</sup> Jak słusznie podnosi A. Brunner, *Die Sportverletzung im schweizerischen Strafrecht*. Diss., Zürich 1949, s. 72, por. też Gubiński, op. cit., s. 1179. Do kwestii przedmiotu zgody przy sporcie por. też pracę A. Vollrath, *Sportkampfverletzungen im Strafrecht*. Diss., Borna Leipz. 1931, s. 23. Słusznie podnosi też Eb. Schmidt (JZ 1954, s. 372), że nawet bokser „nie chce” poddać się naruszeniom cielesnym. Wprost przeciwnie, broniąc się czyni wszystko, aby ich uniknąć. Podziela ten pogląd H. Stoli, *Das Handeln auf eigene Gefahr*, Berlin-Tübingen 1061, s. 260. Również w literaturze francuskiej zwracano uwagę na ten moment. Osoby biorące udział w grach i zawodach sportowych (podnoszono tam) pragną „l'émotion, mais non la catastrophe”. Tak np. J. Savignac, *La responsabilité contractuelle en matière de spectacles sportifs*. Thèse, Paris 1943 (dactyl.), s. 100.

<sup>21</sup> Por. orzeczenie sądu we Florencji z 26 VIII 1953, w którym podniesiono, że „dalla volontaria e spontanea partecipazione ad un giuoco sportivo non può desumersi l'implicito consenso dei partecipanti a subire indiscriminatamente lesioni dagli avversari”. Por. o tym E. B. Benucci, *La responsabilità civile*, Milano 1955, s. 240.

<sup>23</sup> Jak na to zwraca słusznie uwagę Stoli, op. cit., s. 263.

<sup>22</sup> Por. tego rodzaju próby ograniczeń w artykule G. Hofmanna, *Zuüñeweit sind beim Sport verursachte Verletzungen straffrei?* Jur. Wochenschr. 1933, 1, s. 417. W literaturze angielskiej o ograniczeniu przedmiotu zgody zawodników w artykule G. Williamsa, *Consent and Public Policy*, The Crim. Law. Rev., 1962, nr II-III (omówiony u nas w NP nr 6 1962, s. 864).

typowe, rzadkie w praktyce danego sportu<sup>24</sup>. Wracamy więc do pytania, czy zgoda na uczestnictwo w grze winna obejmować wszystkie ujemne zjawiska, jakie chociażby wyjątkowo mogą wystąpić, choć nie stanowią zwykłego, koniecznego następstwa normalnego toku gry?

Wobec tych trudności, w miejsce „zgody na szkodę” wprowadzano zgodę dotyczącą jedynie działań związanych z daną gałęzią sportu, przy których okazji może, w pewnych sytuacjach, dojść do naruszenia dóbr osobistych. Dodawano przy tym zastrzeżenie, że chodzić tu może jedynie o takie rodzaje sportu, które prowadzą, lub same przez się stanowią naruszenie nietykalności fizycznej<sup>25</sup>. Punkt ciężkości przesuwa się tu na systematykę gier sportowych.

Nauka prawa próbowała różnych podziałów sportów. Między innymi mówiono o sportach nie dopuszczających naruszenia nietykalności przeciwnika oraz o sportach, w których naruszenie tego rodzaju nie tylko jest dopuszczalne, ale w których fizyczne unicestwienie przeciwnika staje się wprost celem zawodów<sup>26</sup>. Czy podział ten da się praktycznie przeprowadzić? Jeżeli np. Zeiler zalicza do sportów „nie naruszających” piłkę nożną, nasuwa się od razu uwaga, że i przy tym sporcie dochodzi nieraz do poważnych starć cielesnych<sup>27</sup>. Cóż dopiero mówić o rugby. A przecież są to jedynie „zawody”, nie „walki” zapaśnicze. Poza tym, tego rodzaju podział uchyla zastosowanie konstrukcji zgody w odniesieniu do ogromnej ilości sportów. Należałoby więc dla jednych sportów przyjmować zgodę jako podstawę legalizacji szkód, dla innych zaś poszukiwać innej podstawy<sup>28</sup>.

Jeszcze dalej poszła teoria styku fizycznego. Operuje ona odróżnieniem grupy sportów, w której jakikolwiek styk fizyczny osób praktykujących dany sport jest wykluczony, oraz grupę, gdzie jest on przewidziany lub wprost konieczny. Do pierwszej zaliczano m. in. tenis, narty, pływanie, wiosłowanie, sporty motorowe. Do drugiej: zapasy, boks, ju-jitsu, rugby, hockey, piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, fechtunek.

<sup>24</sup> Na temat różnych nieprzewidzianych wypadków o poważnych konsekwencjach por. obszernie w pracy L. Schmid, Z. Hornof, J. Kral, *Sportunfälle mit tödlichem Ausgang und Massnahmen zu ihrer Verhütung*, Berlin 1962.

<sup>25</sup> Tak S. M. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1957, s. 124, który zresztą nie przyjmuje zgody jako samoistnej przystanki legalizacji szkód sportowych, wprowadzając jeszcze inne elementy tej legalizacji.

<sup>26</sup> Por. np. Zeiler, *Sport und Körperverletzung*, „Deutsche Juristenzeitung” 1926 (31), s. 1603.

<sup>27</sup> Co słusznie podnosił przeciwko cytowanej pracy — Hofacker, *Sport und Körperverletzung*, „Deutsche Juristenzeitung” 1927 (32), s. 454.

<sup>28</sup> Z tych względów trudno przyłączyć się do zdania Gubińskiego, który pomimo przeprowadzonej na s. 1186 i n. krytyki zgody jako generalnej podstawy uchylecia odpowiedzialności, wprowadza ją z powrotem na s. 1184 w odniesieniu do gier, „do których istoty wchodzi naruszenie nietykalności cielesnej”.

catch as catch can i inne<sup>29</sup>. Już w drugiej grupie jednak zaszła potrzeba rozróżnień. Inny mianowicie charakter posiadają sporty, zakładające konieczność cielesnego starcia, bez którego to starcia praktyka danego sportu nie jest w ogóle do pomyślenia (boks, zapasy, ju-jitsu, fechtunek), inny zaś — sporty, przy których starcie jest pod pewnymi warunkami dozwolone, ale bynajmniej nie nieodzowne (piłka nożna, rugby, hockey). Podobnie w pierwszej grupie można by wyróżnić sporty dopuszczające naruszenie przynajmniej pośrednie (tenis) i całkowicie wykluczające je (zawody pływackie).

Skoro element zetknięcia fizycznego musi być tak dalece relatywizowany w różnych kierunkach, należy zbadać inne kryteria. Jedno z nich wprowadził Garraud<sup>30</sup>. Jego zdaniem, decyduje nie samo zetknięcie (bezpośrednie czy pośrednie), nie samo oddziaływanie cielesne, lecz jego intensywność. Na tej podstawie tworzy on trzy grupy sportów: 1) sporty, które nie zakładają bezpośredniej walki, 2) sporty oparte na takiej właśnie walce, na terenie których jednak reguły gry wykluczają użycie przemocy (piłka nożna, hockey), 3) sporty, w jakich same reguły gry nakazują systematyczne użycie przemocy (boks).

Zbliżonym kryterium podziału było kryterium walki i współzawodnictwa. Twórcą jego był Vollrath<sup>31</sup>. Dzielił on sporty na grupę *Mann neben Mann*, polegającą na współuczestnictwie, bez konieczności wzajemnego ataku, inaczej też określaną jako *Gemeinschaftsport*, oraz *Mann gegen Mann*, inaczej też określaną jako *Kampfsport*, zakładającą ten atak. Do typu zawodów *Mann neben Mann* należeć miały m. in. biegi, skoki, rzuty (w ogóle lekkoatletyka), sport wioślarski, samochodowy, pływanie, wyścigi konne itd. Nie przewidziano przy nich naruszenia czyjejkolwiek nietykalności fizycznej, toteż szkody wynikłe w związku z takim naruszeniem nie znajdują żadnego uzasadnienia sportowego. Jeżeli rzut dyskiem nastąpi w złym kierunku, zachodzi podobna sytuacja, jak gdyby chłopak rzucił kamieniem w miejscu publicznym. Podobnie, zdaniem zwolenników przedstawianej konstrukcji, jeśli zawodnicy zderzą się na torze, to tak, jak gdyby zderzyli się na drodze publicznej. Natomiast przy typie zawodów *Mann gegen Mann*, niebezpieczeństwo naruszeń jest immanentne dla danego sportu. Wszelkie działania szkodliwe są tu dozwolone, byleby nie wykaczały przeciwko regułom.

I to odróżnienie sportów nasuwa pewne uwagi krytyczne<sup>32</sup>. Określenia obu wspomnianych grup nadadzą się zarówno do piłki nożnej, jak do zawodów lekkoatletycznych — w ogóle do każdego sportu drużynowo-

<sup>29</sup> Por. Brunner, op. cit., s. 15.

<sup>30</sup> Garraud, *Les sports et le droit' pénal*, Rev. Intern. de Dr. Pénal, 1924 (1), s. 213 i n.

<sup>31</sup> Vollrath, op. cit., s. 47 i n., s. 50 i n.

<sup>32</sup> M. in. Mahling, op. cit., s. 6 i n., a także Brunner, op. cit., s. 16.

wego. Walczą tu przecież zawodnicy jednej drużyny obok siebie, przeciwko zawodnikom drugiej drużyny. Rozdzielenie obu elementów nie jest więc możliwe. Prócz tego, pomimo niewątpliwej słuszności przeciwstawienia immanentnego niebezpieczeństwa naruszeń przy pewnych sportach, poważnej grupie sportów „bezpiecznych” — prawnik odczuwa potrzebę wspólnego mianownika dla legalizacji wszystkich szkód sportowych. Pomimo wszystko bowiem, nawet szkodę zaistniałą przy sportach „bezpiecznych” traktujemy inaczej od szkody zaistniałej w życiu codziennym — wbrew wyżej podanym przykładom.

Do rozwiązania nie prowadzi też próba rozróżniania sportów na praktykowane indywidualnie i zespołowo. Nawet najbardziej bowiem indywidualna praktyka sportu pozostaje w jakimś związku z otoczeniem<sup>33</sup>. Ten kontakt może zawsze doprowadzić do spięcia pod postacią szkody.

Dla podstawowego w prawie cywilnym elementu szkody nie będzie ważna (odmiennie niż na terenie prawa karnego) przewidzialność fizycznego zetknięcia, konfliktowość czy bezkonfliktowość spotkania itd. Interesować nas będzie natomiast powiązanie danej szkody z właściwym przebiegiem gry i konkretnymi warunkami tego przebiegu. Dla oceny tych momentów nie znajdziemy kryteriów w subiektywnym nastawieniu zawodnika, wysuwany na czoło przez konstrukcję zgody. W rezultacie, poszukiwanie podstaw legalizacji w dyferencjacji, gier sportowych nie może uratować konstrukcji zgody.

Poza omówioną wyżej kwestią przedmiotu zgody, równie poważne wątpliwości nasuwa druga z kolei kwestia jej dopuszczalności od strony obiektywnej i subiektywnej.

Pierwsze zagadnienie z tego zakresu, to kwalifikacje prawne osoby, jaka ma wyrazić zgodę na naruszenie swej nietykalności fizycznej przy zawodach sportowych. Nasuwają się w związku z tym te same trudności, co przy rozpatrywaniu subiektywnych warunków skuteczności zgody w ogóle<sup>34</sup>. Jak wiadomo, istnieje wielu zwolenników ujmowania zgody jako czynności prawnej. W takim przypadku, należałoby wymagać pełnej zdolności do czynności prawnych. Inny odłam teoretyków, przede wszystkim karniści, odmawia zgodzie charakteru czynności prawnej, obniżając tym samym stawiany wyżej wymóg. Idąc za zdaniem zwolenników wymogu pełnej zdolności do czynności prawnych przy wyrażaniu zgody, należałoby zdelegalizować sport dla wszystkich osób, które nie ukończyły osiemnastu lat. Nie trzeba podnosić, jak dalece takie rozwiązanie byłoby nierealne. Nie pomogłoby tu nawet — przynajmniej w odnie-

<sup>33</sup> Tak np. przy zjazdowym sporcie narciarskim zderzenie się zjazdowca z narciarką przecinającą poprzecznie trasę zjazdu, o czym w orzeczeniu Cour d'Appel de Chambéry z 19 X 1954 (Gaz. Pal. 1954, 2, 366—7).

<sup>34</sup> Zajmowałem się nimi w cytowanym wyżej studium *Znaczenie zgody*, s. 143 i n.



sieniu do wszystkich sportów praktykowanych przez młodzież — postulowane przez niektórych obniżenie granicy wieku przy zgodzie do lat 16, choć wypada przypomnieć, że np. w Anglii udział w niebezpiecznych popisach i grach sportowych (jak np. akrobatyka sportowa) zakazany jest dla osób, które nie ukończyły właśnie 16 lat<sup>35</sup>.

Sprawę próbowano rozwiązać w ten sposób, że zgodę na sport uprawiany przez młodzież w szkołach i organizacjach młodzieżowych wyrażają w dorozumiany sposób ich przedstawiciele ustawowi: nauka w szkole dotyczy także ćwiczeń cielesnych, gry sportowe stanowią podstawową część zajęć szeregu organizacji młodzieżowych itd. Przedstawiciele ustawowi, zapisując dziecko do szkoły lub godząc się na jego przynależność do danej organizacji, obejmują dorozumianie swą zgodą również i praktykowane tam sporty<sup>30</sup>. Jednak tego rodzaju rozwiązanie wstawia w miejsce realnej zgody zwykłą fikcję.

Należy pamiętać, że współczesna praktyka sportu nie jest już, jak dawniej, praktyką „spontaniczną”<sup>37</sup>. Sport włączony do programów nauczania, do obowiązkowych zajęć na obozach i kursach, wprowadzony na teren zakładów pracy, przestaje być przedmiotem indywidualnej zgody. Nawet zaś gdybyśmy wszędzie próbowali „na siłę” doczepiać ową dorozumianą zgodę, takie tłumaczenie nabiera cech anachronicznych. Próby poszukiwania kryteriów na płaszczyźnie subiektywnej były uzasadnione w czasach, gdy sport był praktykowany indywidualnie, gdy więc podmiotowe nastawienie sportowca mogło stanowić ośrodek rozważań prawnych. Z chwilą wszakże, gdy sport praktykuje się masowo, badanie zróżnicowanych postaw subiektywnych stało się niewystarczające.

Wątpliwości budzi również kwestia dopuszczalności zgody od strony obiektywnej. Każdy człowiek z pewnością może godzić się na naruszenie nietykalności fizycznej. Ale przy szkodach sportowych nie chodzi o to jedynie. Jak daleko sięga zakres obiektywnej skuteczności zgody na szkody zagrażające zdrowiu, czy nawet życiu? Pod tym względem można wykazać rozbieżność poglądów na dopuszczalność zgody, przynajmniej w odniesieniu do niektórych sportów. Według zdania jednych, każdy człowiek, jako *dominus membrorum suorum* może przy grach sportowych dysponować swą cielesną nietykalnością<sup>38</sup>. Inni wszakże podnoszą, że zgoda nie może legalizować każdego działania. Przecież dałoby się

<sup>35</sup> Jak o tym G. Williams w cyt. wyż. artykule *Consent and...* op. cit. *Public Policy*, *The Crim. Law Rev.* 1962, II—III.

<sup>36</sup> Tak Vollrath, op. cit., sr 24.

<sup>37</sup> W dawniejszej literaturze zwracał na to uwagę m. in. E. Karding, *Straflose vorsätzliche Körperverletzungen bei Bewegungsspielen*. Diss. Freiburg i. B., 1902, s. 58; u nas por. o tym cyt. Gubiński, s. 1180.

<sup>38</sup> Tak np. J. Azéma, *La responsabilité en matière de sports*. Thèse, Lyon 1934, s. 40.

powołać ją i przy pojedynku. Zgoda eliminuje odpowiedzialność tam tylko, gdzie chodzi o „interes prywatny”, ale nie tam, gdzie występuje interes społeczny. A tak właśnie przedstawia się sprawa przy ciężkich naruszeniach ciała i zagrożeniu życia, zdarzających się przy uprawianiu niektórych sportów. Z tych względów, niektórzy dawniejsi autorzy przeciwstawiali się, nawet wbrew stanowisku ówczesnych sądów, uznaniu zawodów bokserskich za legalne i pożyteczne społecznie<sup>39</sup>.

Stanowisko tego rodzaju występuje również i u współczesnych autorów, którzy statuują bezwzględną odpowiedzialność przy naruszeniu nietykalności cielesnej w zawodach sportowych, z wyjątkiem właśnie boksu<sup>40</sup>. Spotykamy u nich krytykę współczesnego orzecznictwa, które wyłącza odpowiedzialność za szkody wśród uczestników gier sportowych. Podnosi się, że żadna konstrukcja prawna, w tym i konstrukcja zgody, nie może stworzyć podstaw prawnych, legalizujących szkody na zdrowiu, a nawet utratę życia. Szkody te bowiem są całkowicie nieproporcjonalne w stosunku do pożytku społecznego płynącego z gry, a wyrządza się je, chociażby nawet zgodnie z zasadami gry, w sposób niesłychanie brutalny. Czy z uwagi na wartość poświęcanych dóbr i ze względu na niebaczną zgodzającego się — podnoszą ci krytycy — nie należałoby w ogóle odmówić w tych przypadkach wszelkiej skuteczności udzielonej zgodzie<sup>41</sup>?

Przeciwnicy obiektywnej odpowiedzialności zgody na szkody „sportowe” posuwają się jak widać do podważenia społecznej wartości niektórych sportów. Nie wdając się na razie w ten problem, daleko wykraczający poza kwestię zgody, pamiętajmy o jednym. Sport przedstawia dziś zjawisko społeczne tej doniosłości, iż przeciwstawianie legalizacji szkód związanych z jego wykonywaniem (nie mówię oczywiście o legalizacji bezwarunkowej), byłoby nierealne. Powinniśmy starać się o eliminację z terenu sportu wszelkich zjawisk szkodliwych. Ale droga do tego nie prowadzi przez negowanie obiektywnej skuteczności zgody, której zawodnicy w odniesieniu do tych właśnie szkodliwych zjawisk nigdy nie wyrażali, ani wyraźnie ani dorozumianie. Jak podnosiłem bowiem, nikt zdrowy na umyśle nie „zgodzi się” na śmierć na ringu czy boisku, a nawet na trwałe kalectwo. Bezprzedmiotowa jest też dyskusja nad prawną skutecznością zgody na śmierć w tych okolicz-

<sup>39</sup> Tak np. J. A. Roux (odrębny od autora cyt. poniżej monografii) w krytycznej głosie do wyroku Trybunału w Douai z 3 XII 1912, uznającego legalność boksu (por. Sirey, 1914, 2, 217—218).

<sup>40</sup> Tak np. R. Savatier, op. cit. Jest on zwolennikiem ograniczenia konstrukcji zgody do niektórych tylko sportów, przez co odbiera jej ogólne znaczenie legalizacyjne.

<sup>41</sup> Zbliżone zastrzeżenia, prowadzące do odrzucenia konstrukcji zgody, wysuwa też jedna z najlepszych międzywojennych monografii, dotyczących odpowiedzialności sportowej, a to praca L. le Roux, *La responsabilité en matière sportive*. Thèse, Rennes 1935, s. 35 i n.

nościach. Oto jeszcze jeden punkt zastosowania konstrukcji zgody, którego w żaden sposób nie da się obronić.

Szkody wynikające w związku ze sportem należy rozpatrywać w ich obiektywnej typowości, nie w świetle subiektywnego nastawienia uczestników różnych sportów i w zależności od specyfiki tych sportów. Zasady postępowania, miarodajne dla oceny odpowiedzialności sportowej, decydują o szczególnej treści społecznej sportu. Dla zasad tych wola uczestnictwa w sporcie, wyrażająca się w przystąpieniu do gry czy zawodów, stanowi jedynie faktyczną przesłankę, nie zaś prawną podstawę legalizacji szkód sportowych. Z tych względów, konstrukcja zgody nie jest w stanie odpowiedzieć na podstawowe pytania z rozpatrywanego zakresu<sup>42</sup>.

## 2. MODYFIKACJA UZASADNIENIA SUBIEKTYWNEGO: PRZYJĘCIE RYZYKA

Konstrukcja przyjęcia ryzyka znajduje stosunkowo mniej zwolenników od konstrukcji zgody. Jakkolwiek przyjmuje ją w ogromnej większości orzecznictwo francuskie (na pewne rozbieżności w tym punkcie pomiędzy orzecznictwem a literaturą francuską zwracano już uwagę<sup>43</sup>), jakkolwiek występuje też i na terenie angielskim<sup>44</sup>, czy włoskim<sup>45</sup>, nowsza literatura ustosunkowuje się do niej raczej negatywnie<sup>46</sup>.

Jakież kwestie nasuwają się w związku z tą koncepcją? Przede wszystkim należałoby zastanowić się nad kręgiem osób przyjmujących ryzyko związane ze sportem. W niniejszym studium zajmuję się wyłącznie odpowiedzialnością zawodników względem siebie. Zacieśnienie to powoduje, rzecz jasna, pominięcie szeregu kwestii. Podobnie jak problem odpowiedzialności nie ogranicza się do kręgu zawodników, tak też i poszczególne podstawy legalizacji mogą wykraczać poza ten krąg. Analogicznie przedstawia się sprawa w odniesieniu do widzów. Widz powinien liczyć się z niebezpieczeństwem, gdy z bliska przygląda się niebezpiecznym wirażom zawodników motocyklistów, automobilistów itd. Tym bardziej można mówić nie tylko o liczeniu się, lecz wprost o przyjęciu ryzyka, gdy widz wchodzi na pole gry. Także więc i o widzu można

<sup>42</sup> Tak Stoli, op. cit., s. 262.

<sup>43</sup> Por. Stoll, op. cit., s. 163.

<sup>44</sup> Spotykane u wielu autorów (Williamsa, Streeta i innych) oraz w orzecznictwie określenie „assumption of risk”, „acceptance of risk” i inne. Praca *Salmond on the Law of Torts*, London 1957, s. 40 mówi o przyjęciu ryzyka nawet w odniesieniu do obserwatorów niebezpiecznych gier sportowych.

<sup>45</sup> Por. określenie „rischio lecito”, używane np. przez takich autorów, jak Battaglini (Riv. Dir. Sport. 1950, 111) oraz „volontaria assunzione del prevedibile rischio” przez La Torre (Pdv. Giur. Circ. Trasp. 1953, 772). Por. o nich obu Benucci, op. cit., s. 249.

<sup>46</sup> Por. m. in. P. Durand, *Des conventions d'irresponsabilite. Thèse*, Paris 1932, ust. 34, a także H. L. Mazeud, A. Tune, *Traité de la responsabilité civile*, 5 éd. 1958, t. II, nr 1500.

bez wątpienia powiedzieć, że — przynajmniej w pewnych wypadkach — przyjmuje ryzyko gry, w której sam nie uczestniczy. Do zdania tego przechyla się nie tylko literatura europejska, lecz i amerykańska<sup>47</sup>.

Przyjęcie ryzyka objąć więc może stosunkowo szerokie koło osób. Jednakowoż w kole tym trzeba od razu poczynić pewne dyferencjacje: kto i w jakim zakresie i pod jakimi warunkami przyjmuje owo ryzyko. Na pewno bowiem sprawa przedstawia się odmiennie w stosunku do zawodników, a odmiennie w stosunku do widzów. Wśród tych ostatnich zaś, odmiennie w stosunku do widzów oddalonych od pola gry i tych, którzy (zwłaszcza nieostrożnie) wychylają się na tor itd.

Po zaznaczeniu tych różnic, zwracamy się do zbadania sposobu i znaczenia przyjęcia owego ryzyka właśnie tylko przez zawodników. Wiemy już, że zawodnik nie godzi się na szkodę. Ale czy właśnie przy niewątpliwym ryzyku, jakie niosą za sobą zawody sportowe, nie należałoby założyć domniemanego przyjęcia także i ujemnych (choć nie zawsze i niekoniecznie realizujących się) skutków tych zawodów<sup>48</sup>? Ponieważ omawiane uzasadnienie operuje argumentami subiektywnymi, sprawę należy rozpatrzyć najpierw z podmiotowego punktu widzenia.

Przed wszystkim powtórzyć by należało (o czym wspomiałem na początku tego ustępu), że koncepcja przyjęcia ryzyka w swej klasycznej postaci przeżywa dziś poważny kryzys, nawet na terenie literatury i judykatury, które od lat posługiwały się nią, tj. literatury i orzecznictwa francuskiego. Czy można mówić, zapytuje się tam, za każdym razem, gdy ktoś naraża się na ryzyko, że „przyjmuje je”, tym samym, rezygnując z odszkodowania? Na pewno nie. Gdyby tak było, żadna ofiara wypadku nie mogłaby żądać odszkodowania<sup>49</sup>.

Po wyłączeniu pewnych osób, które na pewno nie przyjmują ryzyka w takim znaczeniu, w jakim następuje ono u zawodnika, zapytać należy, czy istotnie każdy sportowiec bierze świadomie pod uwagę wszystkie niebezpieczeństwa związane ze sportem, liczy się z ich zajściem itp. — bez czego omawiana tu konstrukcja byłaby pozbawiona oparcia? Tego rodzaju nastawienie dałoby się, być może, skonstatować u starszych, doświadczonych sportowców. Ale przecież praktyka sportu nie ogranicza się do nich. Pomijam już ujemne (choć nader częste) zjawiska „brawury” i skłonności do wyczynów, spotykane wśród młodzieży sportowej. Wykluczają one, rzecz jasna, wszelkie zastanowienie się nad możliwym ryzykiem. Nawet jednak, bez elementu tej brawury czy lekkomyślności, brak doświadczenia nie pozwala wielu osobom podejmującym różne

<sup>47</sup> Por. R. H. Debevec, *Law and the Sportsman*, N. York 1959, s. 97.

<sup>48</sup> Jak to wysuwa Hartung, NJW 1954, s. 1225 i n., o czym por. Stoli, op. cit., s. 260.

<sup>49</sup> Tak A. Tunc w głosie ogł. w Rev. Trim. Dr. Civ. nr 2/1964, s. 317. Por. też cyt. tam orzecznictwo francuskie, jak np. orzeczenie Cour d'Appel de Montpellier z 29 X 1963 (Gaz. Pal. 1964, I, 66).

działania sportowe, oceniać ich możliwych następstw. Od strony subiektywnej więc trudno w ogromnej ilości przypadków mówić o przyjmowaniu jakiegokolwiek ryzyka.

Prócz tego wymaga rozpatrzenia sprawa przedmiotu ryzyka: jakiego rodzaju niebezpieczeństwa ma „przyjmować” zawodnik przy rozpoczęciu gry czy zawodów? Różne są przecież niebezpieczeństwa. Wykonywanie szeregu czynności sportowych nie łączy się w normalnych warunkach z większym ryzykiem niż np. posługiwanie się nowoczesnymi środkami komunikacji. Przy innych znowu, niebezpieczeństwa są oczywiste, nawet dla laika. Oto więc znowu pojawiają się znane nam trudności ustalenia stałych kategorii sportów ze stałą miarą ryzyka. Musimy znowu zapytać, czy taka miara jest możliwa do ustalenia w dokładny sposób, poza reprezentatywnymi przykładami. Musimy zapytać, czy ma ona dotyczyć niebezpieczeństw typowych dla danej dziedziny, czy też i przypadków rzadszych? Czy można na ten temat powiedzieć cokolwiek pewnego, wiążąc pewien typ ryzyka z pewnym typem sportu?

Bokser stając do walki, przyjmuje jako nieuchronną konieczność otrzymania ciosów przeciwnika. Hokeista nie może wyłączać możliwości uderzenia krążkiem hokejowym. Ale czy myśliwy idąc na polowanie, bierze pod uwagę możliwość, że go postrzelą<sup>50</sup>, jakkolwiek strzelanie stanowi w tym przypadku zasadniczy element czynności sportowych? Czy może tu być mowa o jakimkolwiek przyjęciu ryzyka zastrzelenia przez innych polujących? Mógłby ktoś odpowiedzieć na to, że bokserzy wymierzają sobie wzajemnie ciosy zgodne z istotą praktykowanego przez siebie sportu i zgodnie z jego regułami, myśliwi zaś winni według reguł polowania strzelać do zwierzyny, nie do siebie. Ale czy do reguł boksu należy śmierć zawodnika po prawidłowo przeprowadzonej walce, wielokrotnie przecież spotykana w praktyce tego sportu? Gdy chodzi o szkody na zdrowiu i życiu, kwestia nie może zakończyć się na obserwacji prawideł sportowych. „Licząc się” z takimi szkodami, żaden sportowiec nie podjąłby na pewno spotkania.

Niejednolitość miary ryzyka związana jest wszakże nie tylko z różnymi rodzajami sportów. Ulega też zmianie w odniesieniu do różnych rodzajów czynności sportowych w obrębie tego samego sportu. Inaczej przedstawia się wykonywanie sportu przez wysoko kwalifikowanych zawodników- na zawodach ekstra klasy, inaczej zaś pierwsze kroki początkujących, pomimo że chodzi o tę samą gałąź sportu. W następstwie, inaczej wygląda sport saneczkarski praktykowany przez dzieci, inaczej zaś ten sam sport wykonywany na torze bobsleyowym. Inaczej wyglądać będzie przyjęcie ryzyka w odniesieniu do zawodów samochodowych, inaczej zaś w odniesieniu do kursu jazdy samochodowej<sup>51</sup>. Gdzie większe

<sup>50</sup> Por. na ten temat cytowany wyżej artykuł Esmaina z 1938 r., s. 398 in.

<sup>51</sup> W odniesieniu do niebezpieczeństw związanych z nauką jazdy samochodowej judykatura francuska wyraźnie przyjmuje istnienie ryzyka, i to poważnego.

niebezpieczeństwo? Tu stwarzane przez nieumiejętność i brak doświadczenia, tam znów przez nadzwyczajne tempo i specjalne trudności techniczne. Ryzyko zmienia się nie tylko zależnie od rodzaju sportu, ale też i od sposobu jego wykonywania. Czy można mówić o przyjęciu ryzyka w odniesieniu do osoby uprawiającej sport indywidualnie, w pojedynkę, nie przewidującej i nie życzącej sobie żadnych spotkań, a tym bardziej fizycznych zetknięć z innymi sportowcami<sup>52</sup>?

Jak widzimy, wiele wątpliwości przypomina te zastrzeżenia, jakie wysuwaliśmy wyżej w odniesieniu do konstrukcji zgody. Nic dziwnego, skoro tu i tam punktem wyjścia jest podmiotowe nastawienie zawodnika.

Jedna co najwyżej kwestia nie budzi wątpliwości co do granic przyjętego ryzyka. Podobnie jak przy zgodzie podkreślano, że nie może ona dotyczyć czynów zawinionych, dokonanych w związku z grą, ale nip podporządkowanych celowi gry i jej przyjętemu sposobowi<sup>53</sup>, tak też w odniesieniu do przyjęcia ryzyka przyjmuje judykatura francuska, że nie można przyjmować go poza terenem normalnych i przewidzianych niebezpieczeństw gry, a więc nie można przyjmować go w odniesieniu do ciężkich uchybień, które godziłyby w zasady koleżeńskości, lojalności i bezinteresowności zawodów<sup>54</sup> oraz wykaczałyby przeciwko regułom gry<sup>55</sup>. Ten ostatni punkt niektórzy określają w ten sposób, że przyjęcie ryzyka ograniczone jest w stosunkach między zawodnikami zastrzeżeniem stosowania reguł gry<sup>56</sup>. Można by ogólnie powiedzieć na tej podstawie (używając słów jednego z orzeczeń<sup>57</sup>), że uczestnicy gry przyjmują normalne ryzyko, przewidziane regułami każdego sportu. Trzeba więc odróżnić realizację normalnego ryzyka sportowego<sup>58</sup> od wypadków wynikłych z winy organizatorów, przewodników<sup>59</sup>, a także z nieostrożności czy niedbalstwa współzawodników. Nawet jeśli byśmy mieli uważać konstrukcję ryzyka za swoistą klauzulę nieodpowiedzialności<sup>60</sup>,

Por. np. orzeczenie sądu w Bourgneuf z 18 XII 1931, ogł. z głosem Lalou (Dalloz, Rec. Pér. 1933, 2, 134 i n.).

<sup>52</sup> Sprawa została wyraźnie postawiona w odniesieniu do zderzenia narciarzy; por. Cour d'Appel w Pau w wyroku z 7 VII 1950 (Gaz. Pal. 1950, 2 314).

<sup>53</sup> Podnosi to cyt. *Lehrbuch des Strafrechts der Deutschen Demokratischen Republik. Allgemeiner Teil*, Berlin 1957, s. 524; na temat orzecznictwa francuskiego por. w tej mierze R. Rodière, *La responsabilité civile*, Paris 1952, ust. 1417.

<sup>54</sup> Tak Trib. Correctionnel de Bordeaux w wyroku z 22 I 1931 (Gaz. Pal. 1931, 1, 397).

<sup>55</sup> Tak np. orzecz. Trib. Paris z 24 V 1944 (Gaz. Pal. 1944, 2, 25), Trib. Fontainebleau z 10 I 1945 (Gaz. Pal. 1945, 1, 65), Trib. Lyon z 26 X 1950 (Dalloz 1951, 43).

<sup>56</sup> Tak Savignac, op. cit., s. 88.

<sup>57</sup> Tak Trib. civ. d'Epinal z 19 I 1934 (Gaz. Pal. 1934, 1, 451).

<sup>58</sup> Np. przy wspinaczce górskiej: trudności terenowe, warunki atmosferyczne itd.

<sup>59</sup> Tak właśnie orzeczenie Trib. Chambéry z 26 VI 1958 (Gaz. Pal. 1958, 2, 266).

<sup>60</sup> Jak to czyni Esmain w cyt. art. z 1938 r., s. 397 i n., zacieśniając zresztą powstałą w ten sposób klauzulę do wyłączenia domniemania winy.

musielibyśmy wyłączyć z niej przypadki, za które można obciążyć winą osoby trzeciej<sup>61</sup>. Od razu więc znaczenie ryzyka musi ulec zacieśnieniu.

Podobne stanowisko w odniesieniu do ograniczenia zasady przyjęcia ryzyka przyjmuje orzecznictwo szwajcarskie<sup>62</sup>.

Nader charakterystyczne jest pod tym względem stanowisko literatury i orzecznictwa anglosaskiego<sup>63</sup>. Według Winfielda o przyjęciu niebezpieczeństwa można mówić jedynie przy *lawful game*<sup>64</sup>. Na skutek tego pięściarstwo wykonywane nagimi pięściami będzie zawsze *unlawfull*, podobnie jak walka na ringu prowadzona z „dostateczną dzikością” i wiodąca do ciężkich obrażeń<sup>65</sup>. Na powyższy moment zwraca też uwagę amerykański Restatement<sup>60</sup>, wedle którego udział w sporcie oznacza gotowość poniesienia takich jedynie naruszeń, jakich pozwalają reguły sportowe i zwyczajowe. Natomiast udział ten nie oznacza nigdy akceptacji naruszeń zakazanych tymi regułami, nawet gdy zawodnikowi wiadome jest, że jego partnerzy zwykli reguły owe przekraczać.

Jakież wnioski płyną z przeprowadzonego w ten sposób obiektywnego zacieśnienia zakresu przyjętego ryzyka?

Albo omawiana konstrukcja nie zawiera przyjęcia winy sprawcy szkody i wówczas jest bezużyteczna, ponieważ dubluje zasadę nieodpowiedzialności za przypadek. Przecież przypadek, przynajmniej w zasadzie, wyłącza odpowiedzialność: *casus a nemo prestatur*. Chyba, o ile by w dziedzinie odpowiedzialności sportowej przyjąć takie podstawy, jak przewidziane w prawie cywilnym w związku z użyciem sił przyrody. Ale to stanowiłoby wielką przesadę w pojmowaniu ryzyka, o jakim mówimy w obecnym przypadku. Albo też omawiana konstrukcja obejmuje i winę, wtedy nie może pociągać za sobą jakichkolwiek skutków prawnych (i to bez względu na to, czy odnosimy je do dziedziny tzw. kontraktowej czy deliktowej). Stanowi bowiem klauzulę nieodpowiedzialności, odnoszącą się do dóbr osobistych, a więc nieważną<sup>67</sup>.

Doktryna *assumption of risk* stanowi pozostałość epoki skrajnego indywidualizmu<sup>68</sup>, pod względem dogmatycznym zaś nie przedstawiała

<sup>61</sup> W przeciwnym razie „l'acceptation des risques” przechodziłoby w „consentement aux fautes”, czemu sprzeciwia się nie tylko literatura i orzecznictwo francuskie, lecz również i piśmiennictwo szeregu krajów.

<sup>62</sup> Por. np. orzeczenie Sądu cywilnego Genewy, ogł. Schweiz. Juristen Ztg. 1939—40, 191.

<sup>63</sup> Jak wiadomo, omawiana konstrukcja znalazła szczególnie podatny grunt na terenie anglosaskim, gdzie odrzucono wprawdzie koncepcję, by udział w grze lub zawodach oznaczał zezwolenie na ewentualne szkody, dopuszczono wszakże możliwość przyjęcia ryzyka, związanego ze sportem czy grą.

<sup>64</sup> Por. Winfield, op. cit., s. 29 i n.

<sup>65</sup> Por. też o tym Stoli, op. cit., s. 202.

<sup>66</sup> W komentarzu do działu „Torts”, § 50 c.

<sup>67</sup> Por. do tej krytyki słusznie Le Roux, op. cit., s. 101 oraz s. 97.

<sup>68</sup> Jak to podnosi literatura, por. np. Stoli, op. cit., s. 237.

nigdy żadnej wartości. Pojęcie ryzyka kryje bowiem w sobie, także w odniesieniu do problematyki sportowej, wiele znaczeń<sup>69</sup>. Dla ustalenia następstw prawnych musimy przyjąć jedno z nich. Otóż, czy to będzie znaczenie tego rodzaju<sup>70</sup>, że ktoś wiedział o możliwości niebezpieczeństwa, ale sądził, że go uniknie, czy też tego rodzaju, że godził się jedynie na udział w określonych zawodach, nie biorąc przy tym pod uwagę nieprzewidzianych wypadków — to wszystko nie posiada dla prawnej oceny szkód sportowych żadnego znaczenia — tym bardziej, gdy chodzi o ciężkie uszkodzenia ciała lub śmierć<sup>71</sup>.

Powyższych uwag krytycznych, skierowanych pod adresem tradycyjnego ujęcia konstrukcji „przyjęcia ryzyka”, nie należy natomiast odnosić do karnistycznej teorii „dozwolonego ryzyka” (a więc już w nazwie abstrahującej od jego „przyjęcia”). W ujęciu tym, sprawcy przysługuje prawo uchylecia się od odpowiedzialności, jeśli jego działanie, biorąc pod uwagę podmiot, cel i środki tego działania, zalicza się do grupy czynności dozwolonych przez porządek prawny, a przy jego realizacji zachowano wymagane środki ostrożności<sup>72</sup>. Podkreślono tu społeczny pożytek danej działalności, przeciwstawiając niebezpieczeństwo związane z działaniem sprowadzającym szkodę — społecznemu interesowi zezwolenia na nie<sup>73</sup>. Wkraczamy więc na grunt zupełnie nowy w stosunku do omawianych dotąd uzasadnień subiektywnych.

#### UZASADNIENIA OBIEKTYWNE

Jedno z dawniejszych uzasadnień obiektywnych operowało kryterium działalności zawodowej<sup>74</sup>. Podobne uzasadnienie stosowano zresztą dawniej i przy innych typach szkód polegających na naruszeniu ciała, np. przy odpowiedzialności lekarza. Krytyka podniosła przede wszystkim ograniczony zasięg zastosowania tej podstawy<sup>75</sup>; dotyczyłaby ona jedynie zawodowców. Kiedy wolno mówić, poza tym, o wykonywaniu obowiązków zawodowych przy sporcie? Gdzie szukać określenia tych obowiązków? Nie wszystkie szkody, wyrządzone w trakcie gier i zawodów sportowych związane są z działaniami, jakie uznać by można za wykonywanie obowiązków zawodowych. Z tych względów, omawiana podstawa została już dziś niemal całkowicie zarzucona.

<sup>69</sup> Jak słusznie zwraca uwagę m. in. Savignac, op. cit. żs. 81; por. też Le Roux, op. cit. żs. 58 i n. oraz s. 96.

<sup>70</sup> „Bewusste Fahrlässigkeit”.

<sup>71</sup> Jak słusznie m. in. Stoll, op. cit., s. 261/2.

<sup>72</sup> Tego rodzaju ujęcie „dozwolonego ryzyka” spotykamy w szwajcarskiej pracy J. Rehberga, *Zur Lehre vom „Erlaubten Risiko”*, Zürich 1962, s. 51.

<sup>73</sup> Por. ibidem, s. 55.

<sup>74</sup> Por. o tej próbie legalizacji m. in. Brunner, op. cit., s. 61 i n., Karding, op. cit., s. 32 i n. oraz 54 i n.

<sup>75</sup> Por. do krytyki m. in. Mahling, op. cit., s. 34 i n., Mletzko, op. cit., s. 19, Kost, op. cit., s. 41 i inni.



Inną koncepcją obiektywną jest koncepcja zezwolenia państwowego<sup>76</sup>. Z różnego rodzaju aktów państwowych wnioskujemy, że państwo nie tylko dopuszcza, lecz i popiera działalność sportową: zezwala na powstawanie i funkcjonowanie stowarzyszeń sportowych, powołuje do życia kierownicze władze sportowe itd. Państwo zezwala na ćwiczenia i gry sportowe, pomimo że wiadomo, jak często wiążą się one z naruszeniem nietykalności cielesnej. Skoro zaś tak, to zarówno same te ćwiczenia, jak i szkody powstałe w związku z ich wykonywaniem nie mogą pozostawać w sprzeczności z prawem<sup>77</sup>. Na tej podstawie próbowano konstruować jakąś ogólną normę publiczno-prawną, wykluczającą karalność szkód wynikłych przy wykonywaniu sportu, a znajdującą zastosowanie również i na terenie prawa cywilnego. Norma tego rodzaju dałaby się wyinterpretować (według omawianego poglądu) zarówno z całości systemu prawnego<sup>78</sup>, jak z istniejących przepisów szczególnych, świadczących o zezwoleniu państwa na praktykę sportu<sup>79</sup>.

Ci, którzy wątpili w możliwość wskazania konkretnych przepisów dotyczących przedmiotowej materii lub w możliwość wyinterpretowania ogólnej normy z całości systemu, przewidywali jeszcze inną możliwość. Miała ona polegać na przyjęciu istnienia — w odniesieniu do działań sportowych — prawa zwyczajowego, uznanego przez państwo. Na stanowisku tego rodzaju stoją m. in. Brunner<sup>80</sup>, Karding<sup>81</sup> zaś z autorów francuskich przechyła się do niego częściowo Loup<sup>82</sup>. Ich zdaniem, państwo tolerując zaistniałe w trakcie wykonywania sportów szkody na osobie, stworzyło zwyczajową podstawę bezkarności tych szkód, gdy zaś chodzi o prawo cywilne — podstawę wyłączenia odpowiedzialności odszkodowawczej.

W wysuwaniu na czoło podstawy legalizacji w postaci zezwolenia państwowego tkwi wiele słuszności. Trudno wyobrazić sobie, by państwo z jednej strony zachęcało do uprawiania sportów, z drugiej zaś poczytywało za przestępstwo działania dokonane w ramach gier i zawodów sportowych<sup>83</sup>, lub obciążało odpowiedzialnością cywilną za niezawinione

<sup>76</sup> Znana m. in. w literaturze francuskiej (np. cyt. wyżej praca Garraud, *Les sports et le droit pénal*, ogł. w r. 1924, s. 212), czy włoskiej (w której mówi się o „liëenza dell'autorit ”), jak o tym Brunner, op. cit., s. 86 i n. R wnie Gubiński przyjmuje t  okoliczno jako pierwszy warunek legalizacji szk d zwizanych ze sportem (op. cit., s. 1185). Do krytyki tego ujęcia por. m. in. Hofmann w cyt. wyz. artykule, s. 417).

<sup>77</sup> Tak Vollrath, op. cit., s. 38 i n.

<sup>78</sup> Tak z autor w niemieckich np. Lobe, o czym por. Zeiler, op. cit., s. 1604.

<sup>79</sup> Por. np. brzmienie art. 1966 kod. Nap.

<sup>80</sup> Brunner, op. cit., s. 73 i n.

<sup>81</sup> Karding, op. cit., s. 25 i n. oraz s. 46 i n.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 186 i n. Do krytyki tej podstawy legalizacji por. w literaturze niemieckiej m. in. Mahling, op. cit., s. 40 i n. oraz Hofmann, op. cit., s. 417.

<sup>83</sup> Por. o tym Zeiler, op. cit., 1604 i n.

szkody związane z tymi grami. Jednakże stanowisko państwa stanowi tu jedynie następstwo społecznej roli sportu. Z tych względów, szereg przedstawicieli nauki prawa karnego, z tym i nauki polskiej<sup>84</sup>, wysuwa koncepcję przeważającego interesu społecznego. Za przyjęciem tej koncepcji przemawia szereg argumentów. W naszym społeczeństwie sport nie ogranicza się do indywidualnej rozrywki, ani też — z drugiej strony — nie służy wyłącznie celowi powiększania dochodów przedsiębiorstw i organizatorów masowych imprez sportowych. Te masowe imprezy, podobnie jak i sam sport wyczynowy, traktowane są jako środek do pogłębienia kultury fizycznej mas i zachęcania ich do praktyk i ćwiczeń wzmacniających zdrowie i tężyznę fizyczną. Temu celowi służyć ma wszechstronny rozwój urzędzeń sportowych, organizacja pokazów, zawodów itd. Rozwój ten posiada też doniosłe znaczenie dla obronności kraju. Prócz tego, podkreślenia wymaga rola sportu w pracy zawodowej. Istnieją przecież zawody, w których pewne sporty wyrabiają cechy przydatne w tych zawodach: np. ju-jitsu, boks i zapasy w pracy milicji, sport strzelecki, spadochronowy i samochodowy w pracy wojska i inne. Nie zapominajmy również o sportach lekkich, odgrywających rolę pomocniczą w zachowaniu ogólnej kondycji fizycznej, zarówno w odniesieniu do osób uprawiających inne sporty (szczególnie sporty związane tylko z sezonem letnim lub tylko z sezonem zimowym), jak też — odwrotnie — w odniesieniu do osób, które ich zawód zmusza do wyłącznie siedzącego trybu życia. Społeczna rola sportu, jako ośrodka służącego wypoczynkowi pracujących, została podkreślona w naszej Konstytucji<sup>85</sup>.

Jakie znaczenie może posiadać powyższa próba uzasadnienia legalności szkód związanych ze sportem dla prawa cywilnego? Musimy przyznać, że istotny moment tego uzasadnienia został dobrany trafnie. Jednakowoż całość argumentacji jest może zbyt ogólna. Interes społeczny przemawia niewątpliwie za legalnością działań sportowych. Ale czy oznacza to potrzebę zalegalizowania wszelkich szkód wynikłych w praktyce, czy w związku z praktyką sportu? Nie wymaga obszernych przykładów fakt, że w pewnych okolicznościach działanie sportowe przestaje być dodatnim zjawiskiem społecznym. Interes społeczny nie legalizuje więc wszystkich szkód związanych ze sportem w sposób bezwzględny. Obiektywna płaszczyzna interesu społecznego może być powoływana jedynie w zakresie dopuszczonym przez panujący w państwie porządek prawny i społeczny. Jak ustalić ten zakres? Należy zbadać,

<sup>84</sup> M, in. W. Wolter, *Prawo karne. Część ogólna*, 1947, s. 209 oraz Gubiński, op. cit., s. 1178.

<sup>85</sup> Art. 59 ust. 3 Konstytucji PRL: „Organizacja wczasów, rozwój turystyki, uzdrowisk, urzędzeń sportowych (podkreślenie moje), domów kultury, klubów, świetlic, parków i innych urzędzeń wypoczynkowych stwarzają możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku dla coraz szerszych rzesz **ludu** pracującego miast i wsi”.

czy działanie wyrządzające szkodę było ściśle związane z czynnościami sportowymi, a więc czy i wynikała szkoda stanowiła nieunikniony (choć niezamierzony) produkt czynności „pokrywanych” interesem społecznym, czy przeto sposób jej wyrządzenia nie kolidował z interesem społecznym.

Próba uzasadnienia legalności szkód związanych ze sportem — szczególnymi cechami sposobu jej wyrządzenia, znana jest literaturze karnistycznej, nawiązującej w tym punkcie do celowościowej teorii Liszta, a mianowicie w postaci konstrukcji celu działania sportowego. Właściwe, dozwolone środki prowadzić mają do osiągnięcia zamierzonego przez daną gałąź sportu, prawnie uznanego celu<sup>86</sup>. Interes społeczny przemawia: za praktyką sportu, pomimo szkód, z jakimi jest związana — jednak pod warunkiem, że odnośne działania dokonywane będą w celu ściśle sportowym. Zastosowanie konstrukcji „celu” na terenie prawa sportowego spotykamy najpierw u szeregu przedstawicieli teorii niemieckiej, jak Zeilera, Hofackera, Wachingera, Kardinga i innych<sup>87</sup>. Później recypowało ją orzecznictwo szeregu krajów, m. in. polskie, w którym ustalono zasadę, że „uczestnik zawodów sportowych stosujący się do obowiązujących reguł gry, nie przekraczający wyraźnych lub wynikających z zasad gry zakazów i kierujący się w swoim działaniu tylko celami sportowymi (podkreśl, moje) działa prawnie”<sup>88</sup>.

Pod istotnym dla omawianego uzasadnienia legalizacji „celem działania sportowego” można rozumieć cel w znaczeniu subiektywnym, tj. cel, do jakiego dąży osoba działająca w swoim własnym przekonaniu, albo też cel w znaczeniu obiektywnym. Cel w znaczeniu subiektywnym został zdyskredytowany jako podstawa legalizacji w innych dziedzinach zawodowych. Jeśli np. lekarz operuje pacjenta w sposób niedbały, wyrządzający mu szkodę na zdrowiu, to działa w takim samym celu leczniczym, co lekarz prawidłowo i starannie przeprowadzający analogiczną operację. Jak ta sprawa przedstawia się przy sporcie? Jakie znaczenie posiadać może badanie konkretnego zachowania z punktu widzenia zamiarów osoby działającej i czy w ogóle zamiary te muszą być. znane otoczeniu? Przecież tylko niektóre działania sportowe i tylko w pewnych okolicznościach dadzą się odróżnić od normalnego zachowania ludzkiego. Jedyne przedstawiający dla nas wagę, to cel w znaczeniu obiektywnym, cel immanentny dla danego działania, wyznaczający zarazem jego przebieg i granicę.

<sup>86</sup> Tak np. E. Schmidt w cyt. wyż. artykule z 1954 r. oraz Stoli, op. cit., s. 260.

<sup>87</sup> „Sport als angemessenes Mittel zur Erreichung eines staatlich anerkannten Zwecks” — por. Brunner, op. cit., s. 78 i n. O wpływie niemieckiej, „Zwecktheorie” na terenie włoskim por. tenże s. 86 i n. (tzw. „movente giuridico” wysuwane przez włoską teorię prawa sportowego).

<sup>88</sup> Tak orzeczenie Sądu Najw. z 27 IV 1938, 2 K 2010/37, Zb. U. 1938, poz. 284.

Zawody i gry sportowe charakteryzuje pewna dążność, obiektywnie wyznaczalna. Jest nią często wzmocnienie zdrowia, ćwiczenie mięśni, pokaz sprawności fizycznej. Ale może nią być również przygotowanie do zawodu, doskonalenie funkcji zawodowych, próba sprawności, nie tylko fizycznej zawodnika, lecz i sprawności technicznej motoru, przyrządu itd. Starożytna *causa ludi* nabiera tu nowego znaczenia: już nie samej zabawy, rozrywki, lecz stałego dopełniania działalności zawodowej, która bez ćwiczeń cielesnych szwankowałaby, czy nawet (w pewnych przynajmniej zawodach) byłaby nie do pomyślenia. Jednym słowem chodzi tu o społeczne rozumienie celu sportowego.

„Cel sportowy” stanowi podstawowe kryterium, według którego badamy sposób wyrządzenia szkody, miejsce i okoliczności wśród jakich wynikła. Cel ten określa również granice, w których legalizacja szkód sportowych posiada swoje uzasadnienie, a poza jakimi sens ten traci. Szkoda, jaką możemy zalegalizować, to taka jedynie szkoda, która powstaje bez czyjejkolwiek winy (zawodnika, organizatorów, osób trzecich) jako nieprzewidziane następstwo działań skierowanych wyłącznie ku osiągnięciu wyniku gry. Wszelkie zboczenia od drogi wiodącej do tego celu, drogi wyznaczonej obiektywnie zasadami współzycia społecznego, powodują delegalizację działania i związanej z nim szkody. Wyjątkowe przypadki śmierci lub kalectwa, które domagają się legalizacji, to przypadki, w których szkodliwy wynik stanowił nieprzewidziany w danych okolicznościach, smutny „produkt uboczny” działania zmierzającego prostą drogą do celu sportowego. Badając pod tym kątem widzenia przypadki szkód specjalnie ciężkich, będziemy mogli zakwestionować legalność szkód sportowych, będących wynikiem brutalnej akcji zawodników, chociażby nawet formalnie zgodnej z regułami.

W przedstawionej konstrukcji chodzi o to, by mogła ona objąć wszystkie działania sportowe, by nie trzeba było za każdym razem dopasowywać, ścieśniać lub rozszerzać w odniesieniu do różnych grup naruszeń. Od zawodnika wymagamy jednego: by jego aktywność dotyczyła uprawiania danego sportu i by przejawiała się we właściwej formie. Każdy człowiek, uczestniczący w grze lub zawodach może liczyć się, czy właśnie nie liczyć się, z zagrażającymi przy tej okazji szkodami. Zależy to od stopnia jego doświadczenia sportowego, wieku, rozważgi itd. — jak na to zwracałem parokrotnie uwagę przy omawianiu subiektywnych podstaw legalizacji. Przedstawiana tu konstrukcja zapobiega powoływaniu się poszkodowanego na to, że szkody sobie nie życzył, nie przewidywał itp. Z drugiej strony każdy, kto praktykuje sport zgodnie z jego regułami i zasadami współzycia, powinien być pewien swej nieodpowiedzialności, w razie niezawinionego wyrządzenia szkody. Tego rodzaju szkodę określimy bowiem jako szkodę sportową, szkodę specjalnego rodzaju, która nie pociąga za sobą obowiązku jej naprawienia.

Jak to od dawna formułowała teoria prawa sportowego<sup>89</sup> i jak to wynika m. in. z cytowanego wyżej polskiego orzeczenia z 1938 r., że „szkodą sportową” (a więc spowodowaną działaniem zmierzającym do „celu sportowego”) mamy do czynienia wówczas gdy: 1) szkoda została wyrządzona w czasie gry, 2) gdy została wyrządzona w związku z grą, 3) gdy przy wyrządzeniu jej nie naruszono podstawowych zasad współżycia społecznego, a więc przede wszystkim zasad gry.

Punkty te, prowadzące do dalszych kwestii z zakresu prawa sportowego, wymagają od razu pewnych wstępnych uściśleń.

Jeśli chodzi o wymóg wyrządzenia szkody w czasie gry, można od niego w pewnych sytuacjach odstąpić. Przy działaniach sportowych uwzględnić przecież trzeba również stadia przygotowawcze przed grą (włożenie kostiumu, rozruch motoru, przeprowadzenie konia itd.), tudzież po grze lub zawodach (np. konieczny przebieg hamujący po przekroczeniu mety itd.). Rozciągnięcie na te stadia pojęcia działania sportowego nastąpi pod warunkiem, że są one w konieczny sposób związane z grą.

Wymóg „związku z grą” próbowano uściślić jeszcze z początkiem bieżącego stulecia (Karding). Zwrócono już wówczas uwagę, że naruszenie może nastąpić „w grze” (*Handlungen im Spiel*), tj. dla osiągnięcia wyniku przewidzianego w grze środkami niedozwolonymi przez zasady gry. Naruszenie może nastąpić w grze, ale środkami niedozwolonymi przez grę. Wreszcie naruszenie może nie łączyć się z grą i nie służyć celowi gry, ale mieć miejsce z okazji gry (*gelegentlich des Spiels*), chociażby nawet przy użyciu dozwolonych środków. Otóż przy omawianej konstrukcji chodzić będzie wyłącznie o naruszenie objęte pierwszym przypadkiem. Działanie, które spowodowało szkodę „sportową” winno służyć celowi danej gry i z niego organicznie wynikać, na tym bowiem polega wspomniany „związek z grą”.

Najbardziej kontrowersyjny jest punkt trzeci, tj. zgodność z podstawowymi zasadami zachowania się zawodnika: czy tylko zasadami wynikającymi z reguł gry, czy też i z ogólniejszych założeń (współżycia społecznego), które mogą iść dalej, stawiać większe wymagania od formalnie ujmowanych reguł gry? I odwrotnie, czy każde naruszenie reguł sportowych (nawet czysto porządkowych) dyskwalifikuje działanie jako sportowe? Takie ujęcie szło by na pewno zbyt daleko. Jaki jest dalej stosunek naruszenia reguł gry do pojęcia „winy sportowej” (*faute de jeu*); czy pokrywają się one ze sobą, czy właśnie nie? Te pytania, tak istotne dla całości problematyki odpowiedzialności sportowej, przekraczają już wszakże omawiany tu problem legalizacji szkód sportowych<sup>90</sup>.

<sup>89</sup> Por. np. cyt. wielokrotnie w tej pracy Vollrath, op. cit., s. 58.

<sup>90</sup> Zajmowałem się nimi częściowo w artykule *Prawne znaczenie naruszenia reguł sportowych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1962, nr 2 s. 41 i n.

PROBLÈMES DE RESPONSABILITÉ DE DÉDOMMAGEMENTS LIÉS  
À L'ACTIVITÉ SPORTIVE

Résumé

L'article concerne les bases de la normalisation législative des dédommagements adjugés aux champions de sport pour des dommages résultant d'une activité sportive. L'auteur examine au début d'une manière critique des théories basées sur les critères subjectifs, donc surtout la théorie du consentement du champion, ses multiples modifications et applications. En plus des objections déjà soulevées contre ces théories (entre autres l'objection que le champion n'implique jamais dans son consentement la possibilité de lésions graves ni de mort) l'auteur souligne, que la pratique du sport n'est plus en ce moment une pratique spontanée, dans maints domaines elle est incluse dans les occupations professionnelles obligatoires. Dans cette situation la disposition subjective du champion perd toute son ancienne signification, et l'examen des différents états psychiques (qui consent à quoi, dans quelles limites etc.) ne suffit pas comme principe de légalisation des dommages causés par le sport.

La conception du „risque qu'on prend", identifiée parfois au consentement, est également impropre, il s'agit uniquement de ce que le champion „doit compter" avec un certain danger, qui est inévitable dans son activité sportive. Mais ni la conscience du risque ni l'étendue du danger prévu n'ont aucune importance pour l'évaluation législative des dommages dans le sport — d'autant plus quand il s'agit de graves lésions du corps ou de mort.

Il faut donc analyser les critères objectifs, parmi lesquels l'auteur choisit la théorie du but de l'activité sportive, conçu du point de vue social. La pratique moderne du sport est une pratique sociale. Les dommages liés à cette pratique sont soumis à la législation uniquement dans le cas, où ils deviennent un „produit indirect" inévitable dans l'activité sportive. Toute action causant un dommage, mais qui n'est pas guidée par ce but (fixé par les règles du sport et les principes de communauté sociale) ne peut être objet de législation. Cette conception comprend toute activité sportive, sans tenir compte de la disposition subjective *du* champion. On exige uniquement que son activité tienne à la pratique du sport donné et s'y conforme.